

Rudi Garcia dokonał rzeczy praktycznie niemożliwej. Z drużyny nie łapiącej się do europejskich pucharów zbudował w ciągu kilku miesięcy lidera Serie A. Trener Giallorossich udzielił wywiadu dla *Le Parisien*.

Przystosowałeś się tak szybko dzięki hiszpańskiemu?

- Mówienie po hiszpańsku było zaletą, choć stało się wadą, gdyż czasami są fragmenty po hiszpańsku w moim sposobie mówienia po włosku. Gramatyka jest ta sama jak we francuskim, w ten sposób jest łatwiej. Pomaga mi również łacina, której uczyłem się w młodości.

Masz wrażenie, że zmieniłeś pewne rzeczy?

- Wykonuję tę samą pracę, spędzam mój dzień w Trigorii. Zmieniłem pewne rzeczy w klubie, wniosłem inne. Wielką zaletą jest to, że mamy hotel, więc mogę mieć dostępnych graczy każdego dnia. Również ja chciałbym zostać w hotelu, jednak to niemożliwe. Po wygranej z Interem na Fiumicino czekało tysiąc osób, a była dopiero siódma kolejka.

Myślisz, że możesz wygrać ligę włoską już w tym sezonie?

- Nie, jestem kimś, kto opiera się na przeszłości, ale żyje teraźniejszością. Nie patrzę na to, co będę robić za rok czy pięć lat, czy na to, co zdarzy się w maju.

Co zaskoczyło ciebie najbardziej?

- Obecność mediów, zapał kibiców zaskakuje mnie ciągle. Ludzie żyją dla i z AS Romą: to twoja żona, twoja religia. Gdy ostatnim razem zdobyli tytuł, świętowali miesiące. Nie mam takiego nastawienia, jestem umiarkowany. To prawdziwa przyjemność przywrócić uśmiech i dumę u kibiców.

Możliwe jest posiadanie prywatności w takich warunkach?

- Tak, są pewne miejsca, gdzie można pozostać spokojnym. Zwiedziłem miasto, gdy przybyłem. Teraz odkryłem inny Rzym, Rzym z tajnymi przejściami, które znają

tylko rzymianie. Są cuda do odwiedzenia. Chodzę wieczorami i odkrywam niesamowite miasto.

Miałeś okazję zgłębić rzymską kulturę?

- Nie, jeszcze nie. Najpierw muszę opanować język. Priorytetem zostało scalenie się z miastem, językiem i klubem.

Autor: abruzzo